

## **Zamach na państwo**

Kanclerz Niemiec Angela Merkel, zapraszając islamistów do siebie, a więc także do Unii Europejskiej, nie kierowała się ani humanitaryzmem, ani potrzebą zapewnienia taniej siły roboczej. Gdyby motywem była pomoc humanitarna, ograniczyłaby emigrację do przybyszów z krajów Bliskiego Wschodu ogarniętych wojną. Gdyby celem było zatrudnienie niewykwalifikowanych pracowników (podobno w Niemczech brakuje ich aż 3 miliony), to nie zapraszałaby Arabów, którzy w przeciwieństwie do Turków, nie tylko nie chcą, ale i nie potrafią pracować według europejskich standardów.

Czy zdawała sobie sprawę, że Arabowie to nie Turcy, choć także wyznawcy Allaha? Emigracja z Turcji i Bałkanów w latach 70. zapewniła Niemcom szybki rozwój. Ciężko pracowali, szczególnie na budowie dróg i autostrad, także nocą, za znacznie niższą płacę i bez świadczeń ubezpieczeniowych czy zasiłków. Tego nie można było oczekiwać od Arabów, tym bardziej że ruszyli do Europy w głębokim przekonaniu, że otrzymają stały zasiłek dla całej rodziny, mieszkanie i samochód. Potwierdziła to całkowicie zdezorientowana urzędniczka w jednym z niemieckich arbeitsamtów. Rozczarowanym, a niekiedy wręcz oburzonym emigrantom, nie mogła wytłumaczyć, że nikt im tego nie obiecywał, a tym bardziej nie gwarantował. Ktoś zatem wypchał emigrantów do Europy, obiecując im „złote góry”. Fala emigracji z ubiegłego roku i jej stałe strumienie dziś, to nie jest przypadek. To musiał być plan, który stał się dla wielu

różnych organizacji i przemytniczych szajek źródłem atrakcyjnego zarobku. Moim zdaniem, za planem tym kryje się dążenie do likwidacji państw narodowych i do wyeliminowania z Europy chrześcijaństwa za pomocą wojowniczego islamu.

Dowiadujemy się właśnie, że Komisja Europejska nie chce zrezygnować z ukarania Polski i Węgier za brak „solidarności” z krajami południa Europy. Jeszcze tej jesieni ma być wdrożony system przymuszenia obu krajów do przyjęcia zadeklarowanych kwot emigrantów. Mowa jest o konsekwencjach finansowych i politycznych. Nie można tego nazwać inaczej niż ultimatum.

Warto może przywołać nasze historyczne doświadczenia z diasporą islamską. Cofnąć się do czasów, kiedy nie wymyślono jeszcze określenia, które jak dziś, ma stygmatyzować Polskę i Węgry, jako kraje „populistyczne i nacjonalistyczne”.

Jedyną grupą etniczną pochodzenia muzułmańskiego żyjącą po dziś dzień w Polsce są Tatarzy, zaproszeni w XIV wieku przez księcia Witolda Jagiełłę. Uciekali na Ruś i Litwę przed prześladowaniami religijnymi Chana Uzbeka, który pod przymusem, według własnych zasad wprowadzał nową, postępową wersję islamu obowiązującą w Złotej Ordzie. Nasi Saraceni, bo tak też ich nazywaliśmy, uzyskali w Rzeczypospolitej wolność i bezpieczeństwo osobiste. Polsce przysięgali wierność i posłuszeństwo. Czasami w królewskiej kasie brakowało dla nich pieniędzy na żołąd, wówczas wyprawiali się po łupy do Prus Wschodnich. Na przykład w połowie XVII wieku tak spustoszyli miasteczko Ryn na Mazurach, że ostał się tylko murowany zamek.

Walczyli o Polskę z Polakami we wszystkich powstaniach narodowych. W 1936 roku prezydent Ignacy Mościcki utworzył przy 13. Pułku Ułanów Wileńskich szwadron tatarski. W czasie kampanii wrześniowej szwadron dowodzony przez Aleksandra Jeljaszewicza wszedł w skład Wileńskiej Brygady Kawalerii. Od wieków nie mamy w Polsce problemu z tatarską wersją islamu. Tatarzy zachowali w Polsce swoją religię i zwyczaje i nie mieli problemu z asymilacją. Ale trzeba wiedzieć, że islam dzieli się na dwa odłamy i nie chodzi tu tylko o obrządek sunnicki czy szyicki (Tatarzy należą do sunnitów). Chodzi o cechy cywilizacyjne. Tatarzy są częścią cywilizacji turańskiej, jak Turcy. Natomiast drugi świat islamu, którego wyznawcy ruszyli do Europy, to cywilizacja arabska. Gra toczy się o przyszłość Europy, ale nas, jako „populistów”, powinna interesować przede wszystkim Polska, która ma prawo samodzielnie decydować tym, kto ma mieszkać na jej terytorium i kogo możemy zapraszać. Państwo to terytorium, ludność, suwerenna władza. Jesteśmy w zasadzie krajem jednolitym narodowościowo i etnicznie. Posiadamy wspólną kulturę, historię i religię. Większość Polaków utożsamia się z chrześcijaństwem, a najwięcej z katolicyzmem, którego centrum stanowi Stolica Apostolska w Rzymie z papieżem, głową państwa i Kościoła. Czy w imię masońskich planów, fałszywego postępu, europejskiej „solidarności” mamy zachwiać własnym unitarnym państwem?

**Wojciech Reszczyński**

060 wSieci 10.04.2017